

# Marian Stępień

---

## Nauka o literaturze a polonistyka uniwersytecka

---

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 2 (20), 1-11

---

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Komitet  
Nauk  
o  
Literaturze Polskiej  
i  
Instytut  
Badań  
Literackich PAN

dwumiesięcznik 2, 1975

# teksty teksty teksty

TEORIA LITERATURY • KRYTYKA • INTERPRETACJA

## Nauka o literaturze a polonistyka uniwersytecka\*

*Dystans dzielący świadomość teoretyczną i osiągnięcia badawcze naukowej polonistyki od horyzontów określanych przez warunki, w jakich przebiega i spełnia się dydaktyka polonistyczna szkoły wyższej — staje się dziś niepokojąco duży. Zjawisko to nie było dotąd opisywane — i nie jest to tylko wynikiem spóźnionej reakcji czy opieszałości pedagogicznych kręgów polonistycznych. Po prostu dawniej, to znaczy przed kilku czy kilkunastu laty, nie istniało ono w takim nasileniu, a jeżeli istniało — dawało się sprowadzić do subiektywnych przyczyn. Inaczej, prościej więc przebiegały jego poznanie i terapia.*

*Od paru jednak lat wyraźnie dały o sobie znać trudności, których genezy nie można zredukować do kwestii uzdolnień, doboru i pracowitości młodzieży polonistycznej. Zostały one wyznaczone przez przynajmniej cztery czynniki, składające się na obiektywne warunki, w jakich przychodzi uprawiać polonistykę w szkole wyższej.*

*Pierwszy z tych czynników — to rozwój nauki o literaturze, która, co zrozumiale, ma ciągle właściwe sobie kłopoty i powody, dla których nie jest z siebie wystarczająco zadowolona — niemniej wszyscy jesteśmy świadomi znacznego postępu historii literatury polskiej*

\* Tekst ten jest skróconą nieco wersją referatu wygłoszonego przez autora na konferencji naukowej „Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa”, która odbyła się w Warszawie w dniach 18–22 listopada ub. roku.

i teorii literatury. Rozwój ten doprowadził między innymi do, w znacznej mierze uzasadnionej i koniecznej, hermetyczności języka prac literaturoznawczych, co czasem staje się powodem pretensji i zarzutów pod adresem naukowej polonistyki.

Drugi czynnik — to zjawiska i procesy związane z naszymi możliwościami wydawniczymi i poligraficznymi. Długo już utrzymuje się na naszym rynku wydawniczym wyraźne, czasem wręcz drastyczne, nienasycenie podaży w ważne publikacje z dziedziny wiedzy o literaturze. Potęgują się trudności związane ze wznowieniem opracowań, monografii, komentarzy. Nowe monografie naukowe i eseje krytyczno- i historycznoliterackie ukazują się w bardzo niskich nakładach, a ich ceny są odpowiednio wysokie. Zawsze odczuwalne braki w tym zakresie trwają tak długo, że przyniosły już ujemne zmiany jakościowe. Mówiąc jaśniej: przy brakach występujących w pewnym, względnie umiarkowanym stopniu student pokonuje trudności dotarcia do książki i w rozmaity sposób ją zdobywa. Jeżeli jednak trudności te okazują się zbyt duże — następuje nie spotęgowanie wysiłku obliczonego na ich pokonanie, lecz rezygnacja, pogodzenie się z brakiem i poczucie usprawiedliwienia.

Trzeci czynnik — to nowe warunki stworzone przez czteroletni program studiów. Skrócenie czasu studiów przy równoczesnym wzroście zadań wynikających z samego charakteru dyscypliny polonistycznej obrastającej w nowe komentarze, ciągle uzupełnianej przez nowy materiał literacki, wynikający także z coraz większych obowiązków nakładanych poloniście i polonistyce przez społeczeństwo — musi prowadzić do sytuacji kryzysowej, która przejawia się również w powiększającym się dystansie między osiągnięciami badawczymi wiedzy literaturoznawczej a horyzontami znamienymi dla świadomości słuchaczy filologii polskiej na wyższych uczelniach.

Czwartym wreszcie czynnikiem jest znaczny w ostatnich paru latach przyrost liczby studentów filologii polskiej, w różnych formach zdobywających swe wykształcenie: w ramach studiów stacjonarnych i zaocznych, wieczorowych, podyplomowych, eksternistycznych. Decyzje polskich władz oświatowych spowodowały nagły wzrost zainteresowania nauczycieli studiami wyższymi, a to z kolei pociągnęło za sobą równie gwałtowny przyrost obowiązków szkół wyższych, które zresztą od tych obowiązków się nie uchylają, niemniej są świadome również ubocznych skutków ujemnych tego procesu. Te skutki ujemne właśnie towarzyszą także powstawaniu zjawiska owego dystansu.

o którym tu wciąż mowa, między nauką a dydaktyką w dziedzinie polonistycznej.

Za nagłym wzrostem liczby studentów nie nadąża odpowiednia akcja wydawnicza w postaci nowych podręczników na najwyższym poziomie, nowych monografii naukowych w większych niż dotychczas nakładach. Wzrostowi ilości studentów towarzyszy zwiększenie się obowiązków pracowników naukowodydaktycznych. Odpowiednio do zwiększenia się obowiązków przyznaje się nowe etaty — one jednak rozwiązują trudności tylko częściowo. Etaty bowiem, jak wiadomo, nie przysporzą od razu doświadczonych nauczycieli akademickich. Zajęcia muszą jednak być prowadzone. I są prowadzone przez młodych ludzi pozbawionych właściwych warunków do pracy nad podnoszeniem własnych kwalifikacji naukowych. Wielość obowiązków dydaktycznych nie pozwala im w wystarczającym stopniu śledzić rozwoju badań naukowych w dziedzinie, z którą są bezpośrednio związani.

Zostały tu wymienione tylko najważniejsze i najwyraźniejsze, a równocześnie — obiektywne, zewnętrzne wobec słuchaczy — przyczyny składające się na pogłębienie dystansu między czołowymi osiągnięciami polskiej i światowej nauki o literaturze a codziennością polonistyczną w szkołach wyższych. Są na pewno jeszcze i inne czynniki wśród nich również natury subiektywnej, leżące po stronie słuchaczy. Na pierwszy plan wysuwa się tu od dawna zauważone zjawisko nie najlepszego doboru kandydatów na studia polonistyczne. Jak wiadomo, wcale nie ta najwartościowsza, nie najbardziej uzdolniona część młodzieży licealnej kieruje się po maturze na polonistykę.

Jak dokonywać konfrontacji nauki o literaturze z polonistyczną dydaktyką szkoły wyższej, by uzyskać rezultaty obiektywne i sprawdzalne? Doświadczenie nasze w tej dziedzinie jest minimalne. To, co nastąpi za chwilę, będzie więc propozycją, z której niedoskonałości autor zdaje sobie wyraźnie sprawę, niemniej pierwsze kroki, chociaż niepewne, trzeba postawić.

Konfrontacja polonistycznej dydaktyki szkoły wyższej z nauką o literaturze może przebiegać w trzech przekrojach, z których każdy obiecuje różny stopień wymierności i sprawdzalności wyników.

Po pierwsze — można tę konfrontację przeprowadzić w drodze porównania stanu nauki o literaturze z obowiązującym programem studiów polonistycznych. Zaletą takiego postępowania jest możliwość wprowadzenia wniosków stosunkowo precyzyjnych i sprawdzal-

nych. Przyjrzenie się kanonowi lektury, zwłaszcza tej jego części, w której mowa o opracowaniach naukowych, pozwoli odpowiedzieć na pytanie, czy w tym kanonie znajdują się prace właściwie prezentujące współczesne osiągnięcia nauki o literaturze. Znajdujące się natomiast w programie zestawienie problemów pozwoli na zaobserwowanie nieobecności lub obecności wszystkich doniostych i aktualnych problemów stanowiących wyniki poszukiwań współczesnego etapu rozwoju naukowej polonistyki.

Do zapuszczenia się w tym kierunku zniechęca jednak świadomość znacznego oddalenia programu studiów od realnej rzeczywistości polonistycznej w szkołach wyższych. Konfrontacja więc tak pomyślana byłaby konfrontacją nauki o literaturze z dokumentem, a nie z życiem autentycznym. Powoduje to znaczna (skądinąd bardzo wskazana) swoboda wyboru spośród proponowanej lektury. Wiadomo jednak, że o wyborze często muszą decydować względy pozamerytoryczne (dostępność książki, jej objętość, łatwość zdobycia na własność). Powoduje to wreszcie i ten fakt, że program w swym optymalnym sformułowaniu wydaje się mało realny. Tak na przykład formułuje cele kształcenia: „Głównym zadaniem studiów polonistycznych prowadzonych na uniwersytetach, w wyższych szkołach pedagogicznych i wyższych szkołach nauczycielskich jest wyposażenie studentów w g r u n t o w n ą w i e d z ę z zakresu literatury polskiej (na tle jej związków z literaturą powszechną), teorii literatury, nauki o języku polskim (na tle językoznawstwa ogólnego) oraz wykształcenie umiejętności samodzielnego postugiwania się nabytą wiedzą w rozwiązywaniu problemów literackich i językowych, z jakimi absolwenci zetkną się w przyszłej pracy zawodowej. Równocześnie studia te mają wyrobić u m i e j ę t n o ś ć s a m o d z i e l n e g o p r z y s w a j a n i a zjawisk literackich i językowych oraz r o z w i j a j ą c e j s i ę c i ą g l e w i e d z y p o l o n i s t y c z n e j” (podkreślenia — MS).

Konfrontacja tak sformułowanego programu z nauką o literaturze może wypaść zadowalająco, cóż jednak z tego, jeżeli w istocie jest to porównanie najnowszych osiągnięć nauki o literaturze z wymarżonym, pożądanym, a nie realnym obrazem polonistyki w szkole wyższej. Powszechnie wiadomo, że to, o czym mówi przytoczony fragment programu studiów polonistycznych, jest po prostu niewykonalne, zwłaszcza w ciągu czterech lat.

Drugim sposobem uzyskiwania odpowiedzi na temat stosunku między nauką o literaturze a dydaktyką polonistyczną może być posta-

wienie pytania, w jakim stopniu student filologii polskiej jest w stanie praktycznie korzystać z najnowszych osiągnięć nauki o literaturze, to znaczy — w jakim stopniu korzystanie takie jest możliwe w świetle porównania liczby słuchaczy polonistycznych z wysokością nakładów ważniejszych podręczników i prac naukowych i ze stopniem wyposażenia w te prace bibliotek tych wyższych uczelni, które prowadzą studia polonistyczne. Wyniki takiego zabiegu nie skłaniają do optymizmu. Nie ma tu miejsca i czasu na wyliczenia szczegółowe. Wystarczy wziąć pod uwagę kilka liczb szacunkowych, by uświadomić sobie istotę zjawiska. Na 21 uczelniach wyższych studiuje kilkanaście tysięcy polonistów. Odbiorcami naukowych prac polonistycznych są ponadto poloniści-pracownicy naukowci, poloniści-nauczyciele szkół średnich, pewna część młodzieży z najstarszych klas licealnych, pracownicy wydawnictw, redakcji czasopism, bibliotek i służby upowszechniania kultury. A wysokość nakładów prac naukowych, choćby tylko tych, które występują w ministerialnym spisie lektur? Znowu: nie ma miejsca i czasu na egzemplifikację szczegółową. Łatwo sprawdzi każdy, kto tym się zainteresuje: nakłady tych książek wynoszą tysiąc, tysiąc pięćset, rzadziej dwa tysiące egzemplarzy, a bywa, że nakład wynosi mniej niż tysiąc egzemplarzy.

W porównaniu z kręgiem odbiorców tych książek okaże się, że tylko stosunkowo niewielka liczba słuchaczy polonistycznych może realnie korzystać z najnowszych prac, wytyczających horyzonty współczesnej nauki o literaturze. Wielu polonistów kształci się w ośrodkach o krótkich tradycjach, bez odpowiednio wyposażonych bibliotek. Wyczerpane nakłady wielu książek nie pozwalają na właściwe uzupełnienie księgozbiorów. Najdotkliwsze luki łąta się skryptami, wypisami, powielanymi fragmentami. Wiedza studenta staje się wiedzą skryptową, dochodzi do niego często już w postaci przeżutej, uproszczonej. Z góry niejako milcząco zakłada się, że przodujące w nauce prace polonistyczne nie dla niego są przeznaczone.

W ten sposób szybko „produkuje się” nauczycieli — nie zapładnia się natomiast młodych umysłów w trwałą obecność otwartej i poszukującej myśli, rozumiejącej procesy i poszukiwania zachodzące w nauce. Jej najnowsze zdobycze są dlań praktycznie niedostępne z dwóch więc powodów głównych ściśle wzajem powiązanych. Brak książek naukowych, ich niewystarczająca ilość prowadzi do skryptów, wypisów rzeczy podstawowych, najbardziej niezbędnych. Taki stan rzeczy z kolei przyzwyczajają młodzież studencką do obywatelstwa

się bez myśli poszukującej obserwowanej w trakcie jej rozwijania się, w trakcie jej pracy; nie zaszczenia w nich niepokoju wywołanego brakiem orientacji w bieżących publikacjach historyczno- i teoretycznoliterackich. Stwarza więc pogłębiające się przekonanie, że gdzieś przebiega podział na dwie grupy polonistów: jedną, nieliczną grupę względnie nadążającą za rozwojem naukowej myśli literaturoznawczej i drugą, żyjącą w przeświadczeniu, że jej te prace nie dotyczą, nie obowiązują, oczekującą na uproszczone, gotowe rozwiązania.

Znaleźliśmy się oto w pobliżu trzeciego sposobu poszukiwania odpowiedzi na pytanie o relacje między nauką o literaturze a dydaktyką polonistyczną szkoły wyższej. Jest to sposób odwołujący się do subiektywnego doświadczenia; nie został dotąd udoskonalony przez jakieś postępowanie ankietowe czy przez innego rodzaju sondaże. Pytanie podstawowe związane z tym sposobem można by tak sformułować: W jakim stopniu i w jakim zakresie najważniejsze zdobycze współczesnej nauki o literaturze obecne są w wykładach polonistycznych na wyższych uczelniach, na seminariach magisterskich, konwersatoriach i ćwiczeniach? Nie dysponujemy, niestety, odpowiednimi metodami, które pozwoliłyby na uzyskanie wiarygodnej odpowiedzi na to pytanie. Metod takich być nie może, gdyż i pytanie tego rodzaju nie zostało dotychczas w sposób poważny postawione. Kiedy je dzisiaj stawiamy, musimy, w poszukiwaniu na nie odpowiedzi odwołać się do własnych doświadczeń dydaktycznych, do własnych obserwacji — fragmentarycznych zresztą, wyrywkowych. Obraz, jaki zarysuje się po uruchomieniu naszej pamięci i wspomnień oraz wyobraźni w tym zakresie, nie będzie zapewne u wszystkich jednaki.

Prawie każdy z polonistycznych nauczycieli akademickich prowadzących ćwiczenia i seminaria magisterskie ma w swoim doświadczeniu pamięć o porażce związanej z wprowadzeniem na seminarium bardziej złożonej problematyki albo trudniejszego tekstu naukowego, wokół którego chciał poprowadzić dyskusję ze swymi studentami i z nieudanym rezultatem takiej próby. Prawie każdy w swej praktyce pedagogicznej musiał niekiedy rezygnować z bardziej ambitnych zamierzeń i dostosowywać się wbrew własnym chęciom i przekonaniom do poziomu słuchaczy, by nie stracić z nimi porozumienia. Stwierdźmy wyraźniej: nie należy obecnie do wyjątków przypadek, gdy na seminarium magisterskim, nawet na piątym roku studiów, jego uczestnicy okazują się zupełnie bezradni wobec nieco trudniej-

szych tekstów naukowych. Po prostu ich nie rozumieją. Nie znajdują dla nich właściwego kontekstu. Nie orientują się, do jakich dyskusji i do jakiej problematyki nawiązują. I nie chodzi tu tylko o tę, zawsze obecną, grupę młodzieży najslabszej. Zjawisko wyżej wskazane odnosi się nieraz do całego zespołu studentów.

Nauka w swoich czołowych osiągnięciach zawsze musi wyprzedzać znacznie dydaktykę szkoły wyższej, pod warunkiem wszakże zachowania z nią autentycznej więzi. Wiąż ta przejawia się w formie samych już zajęć uniwersyteckich prowadzonych przez czołowych twórców nauki, którzy są wówczas żywymi łącznikami nauki z dydaktyką szkoły wyższej. Śladem takiej więzi są również dyskusje studenckie komentujące najnowsze prace naukowe. Przejawem jej wreszcie jest także owa łatwo przez nauczyciela akademickiego dostrzegalna potencjalna gotowość młodzieży studiującej do zaznajomienia się z najnowszymi pracami i zdolność do ich samodzielnego zrozumienia, a w każdym razie do samodzielnego poradzenia sobie z trudnościami, z jakimi w tych pracach można się spotkać, możliwość ich samodzielnego, choćby fragmentarycznego skomentowania. Istnienie takiej więzi jest jednym z ważnych symptomów normalnie rozwijającego się życia naukowego.

Zaryzykuję twierdzenie, że wiąż tak rozumiana, silna i wyraźna jeszcze przez dłuższy czas po zakończeniu drugiej wojny światowej, została w ciągu mniej więcej ostatnich dziesięciu lat znacznie osłabiona, a nawet gdzieś zupełnie zerwana, albo — w przypadku młodych uczelni — jeszcze nie nawiązana. Złożyło się na to wiele przyczyn, z których ważniejsze zaledwie można tu wyliczyć.

1. Struktura organizacyjna nauki polskiej przewidująca podział na wyższe uczelnie zajmujące się głównie dydaktyką i naukowe instytuty Polskiej Akademii Nauk uprawiające samą naukę. Z tym rozdziałem wiąże się określony, a często społecznie nieuzasadniony podział środków przeznaczonych na badania naukowe.
2. Pochopne, pośpieszne, przedwczesne powoływanie do życia nowych ośrodków naukowodydaktycznych jakby w przekonaniu, że do ich powstania wystarczą budynki i pieniądze na nowe etaty.
3. Znaczny wzrost obowiązków społecznych nałożonych na szkoły wyższe. Obowiązki te rozumiałe i przyjmowane mimo całej komplikacji przez wyższe uczelnie — przerosły jednak często możliwości kadrowe, jakimi te uczelnie dysponowały. Wzrost tych obowiązków



wiąże się bezpośrednio z nagłym wzrostem ilości słuchaczy studiujących w różnych formach organizacyjnych.

4. Podniesienie wymiaru obowiązującej ilości godzin pracy dydaktycznej w stosunku do młodszych pracowników naukowych oraz często konieczne zlecenie im jeszcze pewnej ilości godzin ponadwymiarowych. Utrudnia to i opóźnia ich pracę nad podniesieniem własnych kwalifikacji naukowych, często uniemożliwia śledzenie postępu nauki w ważnej dla nich dziedzinie.

5. Skrócenie do lat czterech studiów polonistycznych.

6. Rozwój nauki o literaturze, prowadzący w sposób uzasadniony merytorycznie do formułowania sądów, których zrozumienie wymaga większego niż dawniej przygotowania. (Niemniej przyznać trzeba, co czasem słusznie podnosi się w recenzjach i dyskusjach, że nie wszystkie prace naukowe mogą względami merytorycznymi usprawiedliwić własną niejasność, zawilgość języka i stylu).

Z postawionej diagnozy, z próby wskazania na główne przyczyny obecnego obrazu relacji między nauką o literaturze a dydaktyką polonistyczną w szkole wyższej wynika pośrednio, a niekiedy wręcz bezpośrednio postępowanie terapeutyczne.

Po pierwsze — w naukowej produkcji polonistycznej większy udział powinny mieć książki adresowane do ogółu młodszych pracowników nauki, wprowadzające ich w główne problemy współczesnej nauki o literaturze w sposób pełny i systematyczny. Książki takie, pisane z myślą o odbiorcy przygotowanym, ale oczekującym systematycznego i pełnowartościowego pod względem naukowym wprowadzenia w podstawowe komplikacje dzisiejszej humanistyki, są nie mniej potrzebne niż akademicki podręcznik historii literatury polskiej. Bardzo cenną inicjatywą wychodzącą naprzeciw takim potrzebom jest seria „Vademecum Polonisty”.

Po drugie — należy częściej i z większą niż dotąd troską o staranne przygotowanie organizować konferencje naukowe, w których brałyby udział liczniejsze niż dotychczas reprezentacje młodszych zwłaszcza pracowników naukowodydaktycznych ze wszystkich ośrodków polonistycznych w kraju. Tradycja corocznych teoretycznoliterackich konferencji metodologicznych trwająca od wielu już lat jest tu przykładem zachęcającym do naśladowania. (Chociaż w ostatnich paru latach pojawiają się na tych konferencjach problemy marginesowe, niemniej ogólny bilans jest dodatni).

Po trzecie — wyższe uczelnie powinny w znacznie większym stopniu niż to czynią do tej pory korzystać z możliwości wysyłania swych młodszych pracowników na staże zagraniczne i krajowe — do innych ośrodków polonistycznych. Staże zagraniczne — wystarczająco atrakcyjne nie wymagają reklamy i zachęty. Wymagają tylko poważniejszych niż dotąd środków dewizowych. Dziwić natomiast musi opieszale i skromne korzystanie z możliwości stażu krajowego, który nie wiąże się z takimi trudnościami finansowymi. Wymiana pracowników między środowiskami polonistycznymi wpłynęłaby dodatnio na wymianę doświadczeń, na obieg zdobyczy nauki o literaturze w dydaktyce polonistycznej szkoły wyższej, przyczyniałaby się również do wyrównania zauważalnych dzisiaj różnic między ośrodkami polonistycznymi o bogatszych i dłuższych tradycjach a nowymi szkołami wyższymi.

Po czwarte — pisaniu polonistycznych książek naukowych powinna zawsze towarzyszyć świadomość, że muszą być one adresowane wprawdzie nie do masowego odbiorcy, ale do szerszych kręgów niż ten, który dzięki osobistym kontaktom z autorem może zrozumieć książkę chociaż cechuje ją eliptyczność stylu, skróty myśli i niejednoznaczna terminologia.

Po piąte — w szkołach wyższych należy śmielej i w większym zakresie obejmować indywidualną opieką naukową zdolniejszych studentów. Uczelnie postępują w tej dziedzinie dosyć opieszale. Tymczasem w warunkach przeciążenia programu różnymi zajęciami, w tym również sporą ilością przedmiotów pozakierunkowych, studia według programu indywidualnego są jednym z dobrych rozwiązań, umożliwiających odpowiednie pokierowanie tymi studentami, którzy ujawniają szczególne walory intelektualne, nieprzeciętne uzdolnienia, talent naukowy i pracowitość świadczącą o dojrzałej samokontroli.

Można, sądzę, przyjąć zasadę i ją upowszechnić, a także uzyskać dla niej poparcie w postaci odpowiednich zaleceń ministerstwa, że laureaci olimpiady polonistycznej powinni być od razu, na pierwszym już roku, obejmowani indywidualną opieką naukową. Ta kategoria słuchaczy bowiem od kilku już lat (odkąd wprowadzono Olimpiadę Literatury i Języka Polskiego) sprawdza się na studiach w stu procentach. Niestety, po wejściu na wyższą uczelnię, ciągle zresztą wy-

różniając się korzystnie, traci czasem swój rozpęd, między innymi, a może głównie ze względu na charakter obowiązującego programu. Z programem studiów indywidualnych wiąże się jeszcze jedna refleksja ogólniejsza. W istocie rzeczy program studiów indywidualnych jest ciągle w praktyce zaledwie indywidualnym harmonogramem. Powinna tu działać większa swoboda i elastyczność pozwalająca na zmianę niektórych egzaminów programowych na inne zarówno wśród przedmiotów kierunkowych, a tym bardziej wśród przedmiotów pozakierunkowych. Według uznania opiekuna naukowego uwzględniającego zainteresowania osobiste studenta i jego optymalne możliwości.

Po szóste — pozostaje nadal obowiązek upominania się o przywrócenie poprzedniego czasu trwania studiów polonistycznych. Zajęcia obowiązkowe można ścieśnić do lat czterech, ale lektury literackiej i naukowej studenta ścieśnić się nie da. Można tylko i musi się rezygnować z bardzo ważnych niekiedy tytułów. Powtórzę tu słowa, które już sformułowałem na ogólnopolskiej konferencji polonistycznej — programowej, która odbyła się wiosną tego roku w Kaliszu pod egidą Instytutu Kształcenia Nauczycieli: „Nie można równocześnie wierzyć w rozsądek czynników decydujących o programach szkół wyższych i być przekonanym o trwałości czteroletniego studium polonistycznego”.

Więź nauki o literaturze z polonistyczną dydaktyką szkoły wyższej oznacza więź tej nauki ze społeczeństwem. Oznacza wprowadzanie zdobyczy nauki do świadomości społecznej. Do jakich w tym zakresie doszło zaniedbań ilustruje chociażby wystąpienie w ubiegłym roku Stefana Bratkowskiego na łamach „Polityki” z artykułem przeciwko romantyzmowi. Jest to wystąpienie wręcz obezwładniające naiwnością i prostactwem w rozumieniu tego, czym był romantyzm, czym jest dla nas tradycja romantyczna. Wystąpienie to wszakże, jako sygnał określonej świadomości społecznej, powinno zmusić do myślenia wszystkich rozumiejących konieczność wprowadzenia zdobyczy nauk humanistycznych w obieg społeczny. A wprowadzanie to odbywa się poprzez dydaktykę szkoły wyższej i szkoły średniej.

Umacnianie i pogłębianie więzi łączących naukę o literaturze z dydaktyką polonistyczną szkół wyższych leży w interesie społecznym. Tą więzią zainteresowana jest wyższa uczelnia przygotowująca ab-

*solwentów do pomnażania i pogłębiania znajomości kultury narodowej w społeczeństwie. Jest nią także zainteresowana nauka o literaturze, która, jak każda nauka, wtedy normalnie i dobrze się rozwija, gdy widzi, że jej wyniki są przez zbiorowość oczekiwane i wchłaniane.*

*Marian Stępień*